

KAZIMIERZ BRZYSKI

ur. 1931; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Kolonia Ostrówek, Lubartów, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL, rodzina, wojsko, edukacja, praca na gospodarstwie, praca w drukarni, praca jako nauczyciel

Praca

Do pójścia do wojska pracowałem w domu, przy rodzicach, przy gospodarce, ponieważ mieliśmy gospodarstwo parohektarowe – dziewięć hektarów, ale pola były porzucane, jak to w kolonii, w kilku kawałkach. Wymagało to dużo pracy. Jeden mój brat poszedł do szkoły, drugi brat w tym czasie, kiedy ja miałem iść do szkoły, został aresztowany i wywieziony do ZSRR, w okolice Borowicza, później na Ural i Swierdłowsk. Wrócił po czterech latach pobytu. A ja musiałem opiekować się gospodarstwem i na nim pracować. Starszy brat poszedł do szkoły, wydatki się zwiększyły. Sióstr miałem cztery i stopniowo każda wychodziła za mąż. W rodzinie się zmieniała siła robocza, a ja musiałem zostać i pracować w gospodarstwie. Jak brat wrócił z zesłania, ożenił się i poszedł z domu, a ja zostałem. Drugi brat poszedł do seminarium. Potem musiałem zostawić gospodarstwo, bo zostałem powołany do wojska. W wojsku byłem w roku [19]51, zostałem postrzelony w nogę i potem ciężko było mi pracować na wsi, więc trzeba było się skierować do miasta, żeby lżejszą pracę znaleźć.

Poszedłem do drukarni w Lubartowie i jednocześnie ukończyłem ósmą klasę w Lubartowie, bo przed wojną była w naszej wiosce siedmioklasowa szkoła. Po innych wioskach to były i po dwie, po trzy klasy i to po gminie porzucane. Miałem ukończone siedem klas, więc poszedłem i w Lubartowie skończyłem ósmą. Potem przenieśliśmy się do Lublina celem pogłębiania wiadomości, bo w drukarstwie to trzeba było być trochę bardziej orientującym

się, a całą okupację myśleliśmy się mało uczyli, tylko bardziej interesowaliśmy się wojskowymi sprawami – spod Kocka wracało wojsko, niektórzy żołnierze rzucali broń, nam się udawało coś znaleźć a to karabin, a to amunicję i wszystko chowaliśmy. Później już, jak organizacja AK się zaczęła, tośmy im wszystko przekazali, brat mój wiedział o tej broni – korzystali z niej. Poziom tej szkoły powszechnej nie był zbyt

wysoki, bo część nauczycieli zabrano do wojska, a niektórzy byli w obozach. W Lublinie dopiero poszerzyłem swoją wiedzę. Potrzebowałem zwłaszcza wiedzy polonistycznej, bo byłem zecerem, czyli składaczem ręcznym. W Lublinie powierzono mi organizację powiększenia zakładu, uruchomiłem potem dział linotypów. Od września 1956 roku do 1990 pracowałem w spółdzielni Intrograf. Jestem już dwadzieścia lat na emeryturze. W międzyczasie, pracowałem też w liceum poligraficznym, to były tylko godziny dodatkowe. W drukarni miałem stałą umowę i mogłem sobie dopasować godziny wykładów do mojej pracy. W tym liceum pracowałem tylko dwa lata, ponieważ później zostałem kierownikiem drukarni i już nie było na tyle czasu, żebym mógł wszędzie pracować.

Data i miejsce nagrania	29-11-2010, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"